Józef Stanczak
Wąbrzeźno
Biblioteka: nr.

Pismo tygodniowe

20 Maja 1908 r. Rok I. Nr. 21

REDAKTOR I WYDAWCA LUDWIK SZCZERBOWSKI

NARÓD kosztuje:

Rocznie	7$000
Półrocznie	4$000
Kwartalnie	2$000
Za granicą	9$000

Numer pojedyńczy 200 reis.

Drobne ogłoszenia po 100 rejs za wiersz, lub jego miejsce.

Redakcya mieści się przy ulicy Assunguy Nr. 40.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„NARÓD"

Caixa posfal Nr. 77.

Kurytyba — Paraná — Brazylia.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Listów nieopłaconych i bezimiennych nie przyjmuje się.

PRENUMERATĘ NA WARUNKACH REDAKCYJNYCH PRZYJMUJĄ PP.:

Jan Żubiński w Ponta Grossie

Jakubowski w Agua Brance

Stanisław Zawadzki w Dorizon

Wincenty Sokołowski w Rio Klaro.

Gustaw Szymański w S. Paulo.

Delegat p. Włodek w S. Paulo.

Dnia 27 kwietnia b. r. przybył z Kurytyby do São Paulo Delegat towarzystw rolniczych i pism z Polski p. Ludwik Włodek w celu zwiedzenia tego Stanu i zapoznania się z poziomem kolonizacyjnym i przygotowaniami osad, głośno reklamowanych zarówno przez sfery rządowe jakoteż nieliczne grono tutejszej Polonii. Po dwudniowym pobycie w Stolicy — gdzie p. Włodek składał urzędowe wizyty przedstawicielom Rządu— a także zwiedzając ważniejsze instytucye — udał się w głąb kraju — zwiedziwszy kolejno kolonie Campos Salles, Nową Odessę, Curumbatahy i Nową Europę.

Oprócz niezwykle wysokich cen ziemi w koloniach powyższych — gdzie cena lotu 10-cio alkrowego wacha się przeciętnie pomiędzy 2 a 3 tysięcami milrejsów — liczba lotów jest mała, kolonie w stosunku do parańskich liche i mało intensywne.

Naturalnie podobny stan rzeczy nie mógł podobać się Delegatowi, który stanowczo zaprzecza racyi bytu wszelkich starań wywoływania propagandy do tego Stanu jako punktu rolniczego dla Polaków. Zważywszy jednak możliwość masowego wychodźctwa do Brazylii — i nieprzygotowanie odpowiedniej ilości placówek—uznaje za możliwe kolonizowanie linii Nor-oeste— położonej między rzekami Tieté i Paranapanema, gdzie podobno rząd paulistański ma zamiar teryterya wyznaczać na kolonie— i gdzie w celu zbadania warunków udaje się p. Włodek.

Następna podróż wyznaczoną jest na nię S. Paulo-Rio Grande do punktu Jaxina i S. Pedro do Itarare, poczem pan Delegat opuszcza S. Paulo udając się bezpośrednio do Kraju.

Między innemi w drodze swojej p. Włodek złożył wizytę jednemu z najstarszych i najdzielniejszych tutejszych Polaków p. Stanisławowi Kruszyńskiemu w S. Carlos, który z górą 35 lat tu przebywa.

Za przewodnika i towarzysza drogi po Stanie S. Paulo i koloniach służy p. Włodkowi—bezstronny znawca miejscowych stosunków p. Tadeusz Czarniecki.

Wiadomości powyższe otrzymujemy od korespondenta.

NA ZACHODNI KRANIEC PARANY.

Pod tym napisem umieściliśmy artykuł w naszem piśmie w jednym z pierwszych numerów, obecnie dochodzą wiadomości, że owi pionierzy w których Towarzystwo Uniwersal Cooperative Brotherhoot pokładało swe różowe nadzieje, pokłócili się między sobą. Przewodnikowi tej wyprawy p. Albertusowi zarzucono trwonienie pieniędzy i krętactwo a nawet jego towarzysze zażądali uwięzienia go przez rząd argentyński jako bardzo niebezpiecznego krętacza. Na co jednak rząd odpowiedział, że sprawa ta należy pod sąd Stanów Zjednoczonych w Północnej Ameryce. Przytem towarzysze jego wysłali listy do rządu parańskiego i rządu federalnego w Rio de Janeiro aby wszelkie koncesye były robione wprost na imię towarzystwa, a nie Albertusa, co zresztą jest bardzo słuszne żądanie. Albertus zażądał przysyłki 300 dolarów dla tej wyprawy, które jednak nie dostaną się w jego ręce, ponieważ kon-

sul Stanów Zjednoczoonych zaprzeczył wypłatę tej sumy w bankach w Assumcion (republika Paraguay), i w Montewideo. Nadto 3 maja konsul przesłał obszerny telegram do Waszyngtonu i do głównego zarządu towarzystwa w S. Francisco, ażeby nie przysyłano żadnych pieniędzy dla p. Albertusa.

Pan Mr. Harben i E. Green wrócili z Sete Quedas do Buenos Aires, ażeby tutaj pracy sobie poszukać; a W. B. Heidorn i E. Groto zamierzają poszukiwać złota we wnętrzu Boliwii i w tym celu wyjechali do Puerto Soares w Boliwii. Alfred Knoth inżynier towarzystwa opublikował obszerny list przeciwko Albertusowi, w którym ostrzega rząd parański przed daniem jakiejkolwiek koncesyi p. Albertusowi, a jeżeli rząd parański chce w kwestyi kolonii „Esperança“ (Nadzieja) porozumiewać się to niech się zwraca wprost do głównego zarządu towarzystwa Universal Cooperative Brotherhood w. S. Francisco w północnej Ameryce.

A zatem pierwszy okres próby kolonizowania z drugiej strony t. j. z zachodniej stanu Parany rozbił się w niezgodzie samej komisyi wysłanej dla zbadania stosunków tamtejszych i nie wiadomo czy rząd parański wejdzie ponownie w układy z głównym zarządem towarzystwa, czy też cała owa kolonizacya na zasadzie „równe obowiązki, równe prawa“ zniknie w mroku przeszłości jako nie doszła do skutku.

WILKI I BARANY.

III.

Po odcierpianej karze.

5. C. d. ——

Rząd moskiewski nie zna wyrazu „przebaczenie“. Winowajca, a jest nim zawsze ten, ktokolwiek choćby tylko był podejrzany o „niebłaganodieżność (nieprzychylny sposób myślenia), odcierpieć musi zawsze karę, która na całe jego życie pozostaje piętnem niezmazanem.

Można być złodziejem, rozbójnikiem, mordercą i po odcierpianej karze używać praw obywatelskich, przestępca polityczny nigdy nie jest w stanie usprawiedliwić się, uniewinnić, bo zapisany raz w czarnej księdze pozostaje w niej aż do śmierci

Kodeks karny nadto najwyraźniej zabrania złodzieja, w ogóle pospolitego zbrodniarza nazywać po imieniu, wyrzucać mu jego przeszłość a tem samem tamować jego działalność, gdy zadość uczyni sprawiedliwości, to jest odsiedział swoje, odpokutował spełniony występek czy zbrodnię. W kodeksie karnym, nie istnieje kara śmierci nawet na zabójcę i zawsze tego rodzaju zbrodnia karana bywa dożywotniem osadzeniem w katordze, to jest w kopalniach. Kara śmierci jedynie dotyczy politycznych przestępców.

Polityczny zbrodniarz odsiedziawszy karę i niby wypuszczony na wolność, nie jest w obec prawa rosyjskiego i rządu żywym, lecz cywilnie umarłym. Dokonywa tego „dozór policyjny“, pod który oddają się wszyscy polityczni przestępcy.

Dozorów jest trzy rodzaje: zwykły policyjny to jest jawny, dozór sekretny i ścisły dozór sekretny.

Pod dozorem zwykłym policyjnym pozostający przestępca polityczny, wie o tem, ponieważ co rano i co wieczór właściwy rewirowy, to jest policyant mający pod swą opieką ulicę lub pewną część domow na tejże, sprawdza czy mieszka dozorowany w najętym lokalu, czy żyje i czy się tajemnie nie wyprowadził lub poprostu nie uciekł.

Dla mieszkańców stałych wydają się tak zwane: „książeczki legitymacyjne“, które stanowią rodzaj paszportu. Otóż ci, którzy są pod dozorem policyjnym zwykłym, dostają książeczki drukowane na czerwonego koloru papierze. Dozór trwać może albo długo, albo krótko, czasem tylko rok, czasem lat pięć i więcej. Nie tamuje to przecież sposobu zarobkowania, jedynie tylko sprowadza trudność w wyjeździe. Przedewszystkiem przestępca musi podać prośbę i przytoczyć w niej powody wyjazdu. Paszport zwykły otrzymuje na dziesięć dni. Gdyby na miejscu, do którego się udaje, na wsi lub w mieście pra-

gnął pozostać dłużej, przed upływem pierwszego dziesięcio-dniowego terminu musi prośbę o przedłużenie wraz ze świadectwem miejscowej władzy, że zachowuje się legalnie, że nie ma żadnej sprawy kryminalnej wnieść.

Uwolnić się od dozoru można za poręczeniem osoby wiarogodnej, mianowicie wyższej rangi urzędnika lub oficera.

Dozór policyjny sekretny, tamuje całkowicie sposób zarobkowania. Nie tylko nie wolno wstępować do służby rządowej, ale nawet i obowiązków prywatnych Gdyby nareszcie znalazła się jaka poczciwa dusza, która uwzględniając położenie nieszczęśliwego decydowałaby się ofiarować mu miejsce funkcyonaryusza, dajmy na to w fabryce, musi dać deklaracyę, poręczającą osobą i majątkiem, że zostający w jego fabryce nie wyjedzie, nie wydali się sekretnie z miejsca swej czynności i że nie dopuści się żadnego, przeciwnego rządowi czynu.

Co zaś do innych warunków są one bardzo liczne:

1. Nie wolno wprowadzać się do mieszkania, ani go najmować dopóki o tem nie będzie zawiadomiona policya a tem samem dopóki nie zarządzi odpowiedniej obserwacyi, przez wyznaczenie rewirowego z właściwego cyrkułu i ulicy.

2. Nie wolno nie nocować w domu, albowiem, skoro rewirowy nie zastaje lokatora, w godzinie, w której zwykle bywa w celu sprawdzenia listy lokatorów, przekraczający ten zakaz podpada aresztowi lub karze pieniężnej

3. Nie wolno wychodzić na ulicę choćby tylko chwilowo, bez zaopatrzenia się w książeczkę legitymacyjną, którą zawsze jak szkaplerz na piersiach nosić potrzeba. Gdyby policya przyaresztowawszy w jakim wypadku takiego pana, nie znalazła przy nim obowiązkowej książeczki ulega aresztowi przez trzy dni, lub zapłacić musi pieniężną karę w kwocie 50 kopiejek dziennie czyli jeden rubel 50 kopiejek. W razie powtórzenia się czegoś podobnego, już nie może być mowy o karze pieniężnej, lecz przeciwnie przestępca osadzony bywa w aresztach, przy wydziale indagacyjnym w Magistracie na dwa lub trzy tygodnie Jest to rzeczywiście przyjemność nie lada, bo w tych aresztach osadzają włóczęgów i wogóle wszelkiego rodzaju szubrawców pochwyconych w nocy lub pijaków znalezionych w szynku, awanturników i złodziei kieszonkowych.

4. Nie wolno jechać dorożką, bez opowiedzenia się policyi, zwłaszcza gdy ktoś w czasie świąt proszony jest do kogoś mieszkającego na drugim końcu miasta. Zdarzały się wypadki, że ów opiekun tajny, ajent lub policyant zwykły, poznawszy swego popula jadącego w dorożce, kazał mu wysiadać. Ale to zależy od złośliwości, chęci dokuczania lub zbytku gorliwości funkcyonaryusza policyjnego.

5. Nie wolno wychodzić za miasto, a tem mniej wyjeżdżać. Pozostający pod dozorem, ale nie ścisłym, otrzymuje paszport do wyjazdu na krótki termin na prowincyę za poręczeniem, to jest za deklaracyą dwóch właścicieli nieruchomości, którzy odpowiadają osobą i majątkiem. Rzecz bardzo naturalna, że pozostający pod tą kategoryą, nigdy prawie takiego poręczenia zdobyć nie jest w stanie.

6. Teraz zaś co do sposobu życia przestępcy, zarobkowania i stosunków, równie policya czyni nadzwyczajne trudności. Naprzód, rewirowy musi wiedzieć czem się zajmuje jego pupil i kto u niego bywa. W tym razie odpowiada za prawdziwość sprawozdania stróż, o czem mówimy poniżej. Ponieważ każdy człowiek musi mieć albo stały fundusz potrzebny mu na utrzymanie, albo też zarobkować, więc policya się do nich nie czepia, czyli ludzie zamożni nie podlegają szykanie, natomiast ludzie pracy, ubodzy mają zupełnie utrudnione zarobkowanie. Można jako tako zarabiać udzielaniem lekcyi, kopiowaniem, pracą w redakcyach, lub też przyjmując podrzędne obowiązki w fabrykach, instytucyach prywatnych, w kantorach i sklepach, ale jednak wszystko to musi przechodzić przez ręce policyi i w każdej takiej służbie, pryncypał obowiązany jest dać poręczenie osobą i majątkiem, co z tego wypływa, że ubogi człowiek nie ma możności zarobku i najbezpieczniej umarłby z głodu, ale nawet z głodu umrzeć nie pozwala prześwietna policya, bo skoro taki nędzarz zgłosi się do władzy o pomoc i ratunek, pomieszczają go w areszcie policyjnym przy Magistracie i dopóty trzymają dopóki nie zgłosi się ktoś z propozycyą wykupienia czyli oświadczeniem że bierze go na swój koszt. Bywały wypadki, szczególniej z temi skazańcami, którzy

po kilku latach wracali do Warszawy, po odsiedzeniu kary w fortecach, w rotach aresztanckich, na internie w oddalonych guberniach Rosyi. w Syberyi. Taki przybylec, obdarty, w łachmanach, nie miał innego ratunku jak przyjąć policyjną opiekę, to jest mieszkanie i wikt w areszcie a trwała taka opieka lata. Znałem pewnego nieszczęśliwego, który w areszcie przesiedział lat sześć, aż przecie zmiłował się bankier Kronenberg i pomieścił go w swem biurzu Białecki, tak się nazywał ów nieszczęśliwy, należał do ludzi wykształconych, był na drugim kursie medycyny, posiadał znakomicie język francuski. Wyszedłszy z Warszawy w r. 1863 dostał sią do niewoli w bitwie pod Rawą i skazany został na pięć lat do rot aresztanckich Gdyby nie ta okoliczność, że przed powstaniem udzielał lekcye synowi p. Sobańskiego, poźniejszemu Heroldowi, głoszącemp po ulicach miasta ukaz carski o zniesieniu pańszczyzny, byłby niewątpliwie do końca życia pozostał w aresztach policyjnych. Chodził prawie nago i boso, musiał przywdziać liberyę więzienną żeby nie zmarznąć i nie świecić nagiem ciałem.

7. W stosunkach zwykłych towarzyskich a właściwie w stosunku do praw człowieczych, przysługujących każdemu obywatelowi. mieszkańcowi, pozostający pod dozorem sekretnym, jest zupełnie ich pozbawiony. Oddany pod dozór pozostaje pod bezpośredniem rozporządzeniem każdego policyanta, każdego ajenta i zbira. Tak dobrze może być ciągnięty za włosy przy pierwszej lepszej awanturze, jak każdy złoczyńca. W tym wyraźnie przepis policyjny mówi, że będący pod dozorem, schwytany w tłumie, przy bijatyce, choćby tylko chwilowo się zatrzymał lub przypatrywał się bijącym, musi być aresztowany, cóż dopiero gdyby sam awanturę wywołał. Zeznanie jego i tłumaczenie nie może być uwzględnione a nawet wina jest potwierdzona, bo każdy zbir lub stojkowy (policyant z ulicy), uważany jest jako świadek wiarogodny, choćby najbezczelniej łgał, a to ze względu przysięgi, wykonanaj przy przyjmowaniu go na służbę, na wierność carowi.

Najczęściej też śledztwa policyjne i zasądzenia w Cytadeli opierały się na tej przysiędze organów bezpieczeństwa publicznego i sędziowie komisyi / odczeł w Cytadeli lub sądy wojenne skazywały obwinionych, gdy dwóch lub trzech żandarmów świadczyło.

O przyjępiu do biur zostających pod dozorem ścisłym nie ma mowy nawet wówczas, gdy zgłaszający się do biura, w którym pracował przed powstaniem, odwołuje się do poprzedniego swego stanowiska. Taki mieliśmy przykład na Feliksie Kowalskim, sekretarzu przy naczelniku ruchu na kolei warszawsko-wiedeńskiej Przyjęto go, ponieważ rzeczywiście umierał z głodu, ale na robotnika, właściwie na posługacza do roznoszenia posyłek i urzędowych ekspedycyj. I ten człowiek wykształcony, skończył bowiem wydział prawny w Uniwersytecie, urzędnika wysoko ceniony ze swej gorliwości i zdolneści, zamiatać musiał sale wydziału, w którym niegdyś samodzielnie się rozporządzał. To też nie długo zmarł zaziębiwszy się, czy też skutkiem nabytej choroby w fortecy w Szliselburgu.

8. Zostający pod dozorem nie może świadczyć, nie może zawierać żadnych układów, nie może otrzymać pozwolenia na założenie szynku, otwarcie kawiarni, utrzymanie trafiki, dzierżanienie gruntów lub nareszcie przyjęcia obowiązków jako rządca domu. We wszystkich zaś innych stosunkach ludzkich stoi na obniżonym stanowisku — stracił bowiem wiarę w sądzie, w policyi, w rządzie i pod względem obywatelskich przywilejów uważanym jest niżej od złodzieja, rabusia lub mordercy. Za wszelkie zaś niedopełnienie zobowiązań jak dajmy na to, nadużycie kredytu, zaleganie w opłanie czynszu z mieszkania, podlega nie cywilnym sądom, ale bez sądów, postępowniu policyjnemu.

9. Nareszcie i osobiste jego stosunki są skrępowane — co miesiąc wzywany jest do cyrkułu celem złożenia sprawozdania gdzie bywa i jakie przyjmuje wizyty. Osoby te wymienić musi, nie tylko z nazwisk, lecz wskazać mieszkanie i numer domu. Osoba zaprzyjaźniona z takim, powiedzmy sobie wyrzutkiem, naraża się na nieprzyjemność, bo może być pociągnięta przez policyę do protokułu, w jakim celu tak często przebywa i jakie mianowiciez obwinionym łączą ją stosunki. Zaraz w początkach, w pierwszych latach po powstaniu, przybywający do Warszawy po odcierpianej karze, gdy ich wezwano do wykonania ponowionej przysięgi na wierność rządowi, musieli deklarować, z kim

właściwie się znają i kogo u siebie przyjmować będą.

Ponieważ mieszkanie prywatne zawsze narażało najmującego, na niezbyt łaskawe względy gospodarza, z tego powodu, że lokatora nachodziła rano, w południe, wieczorem policya, przeto kto mógł, kto posiadał jakie takie fundusze, najmował miesięcznie numer w hotelu lub zajeździe. Zyskiwał na tem spokój, bo rewirowy, nie dobijał się do drzwi, miał bowiem relacye o mieszkającym z ust pana portiera lub pana rządcy a nawet i od kelnera, posługującego w numerze.

W ostatnich czasach, jnż po roku 1878, rząd z powodu braku kandydatów znających dóbrze język rosyjski na posady niższe, pozwolił przyjmować i tych, którzy jakkolwiek pozostają pod dozorem zwykłym policyjnym, lecz władający doskonale językiem rosyjskim i ze strony władzy policyjnej otrzymali świadectwa moralności, pod względem dotychczasowego zachowywania się. Posady te, szczególniej w biurach finansowych jak: Kasa, Izba skarbowa i Izba rachunkowa, nazywała się doraźną, nie obowiązywała nawet miesięcznie, bo jeżeli panu kaznaczejowi lub tak zwanemu „uprawlajuszczemu Pałatoju“, co znaczyło tyle jak dawniej dyrektor komisyi skarbu, nie podobało się trzymać dłużej „czarnoraboczego“, tym wyrazem moskale tytułują robotników zarabiających rydlem, kilofem lub motyką, mógł go odprawić w ciągu tygodnia nic nie płacąc za jego pracę. Sławne te posady, niby dzisiejsze nasze miejsca dyetaryuszów, nazywały się bardzo ponętne, mianowicie taki biały murzyn, miał tytuł: „Wolnonajomnyj Pisiec“ to jest „najemnik za dzienną zapłatę“. Niech nikt jednak nie myśli, że posady przeznaczone Piscom były małoznające. Przeciwnie przeznaczano im takie mianowicie, które wymagały fachowego uzdolnienia, gruntownej znajomości buhalteryi a tem samem należały do bardzo odpowiedzialnych.

Znaliśmy niemłodego człowieka, powstańca, który przez protekcyę jednego z dygnitarzy sądowych, miał powierzoną Registraturę, która niegdyś w dawnej komisyi Skarbu obejmowała Wydział ekspedycyjny to jest Główny Dziennik protokułowy i składała się też z Naczelnika i sześciu urzędników. Tymczasem pan Z. sam pełnił te obowiązki i nazywał się „Registrator“. Prowadził Dziennik podawczy Dziennik załatwianych interesów, Dziennik wpływających do kasy asygnacyj pieniężnych i Dziennik zwracających napowrót dowodów płatniczych. Zwykle przed pierwszym każdego miesiąca na dwa dni siadywał dzień i noc, aby zaciągnąć wchodzące do wypłaty w dniu pierwszym miesiąca dowody płatnicze, jak również przez następne dwa dni i noc ekspedyował spłacone dowody. Wypłaty bowiem uskuteczniały się nie tylko wszystkim biurom cywilnym, ale i wojskowym i takich asygnacyj już wypłaconych, bywało w jednym dniu od 300 do 500 sztuk i więcej, a musiały być natychmiast zwrócone biurom, ponieważ następnego dnia przesyłano je do Izby obrachunkowej czyli tak zwanej „Szczotnej Pałaty“. Przytem, ponieważ kolejno wszyscy „Piscy“ mnsieli dežurować przez całą dobę, więc i Registrator nie aył od tego uwolniony. Na takim dezurze, zwłaszcza w dniu ostatnim miesiąca, nadsyłane ekspedycye, należało wciągnąć i do dziennika dežurnego. Łatwo odgadnąć jakiej potrzeba było siły żywotnej, aby odpowiedzieć godnie włożonym obowiązkom. Zapewne czytelnik się zapyta wiele też płacono za tę murzyńską pracę? Pan Z. otrzymywał „dwadzieścia pię rubli miesięcznie!“ W czasach istnienia Komisyi Skarbu wydatek na ten Wydział, wynosił: Dyrektor brał pensyi 6000 złotych, a sześciu urzędników każdy po 3000 zł. czyli razem 3,600 rubli, moskaluszki zatem na tej jeduej pozycyi mieli oszczędności na czysto 3300 rubli. (Nie można się dziwić tej nędznej zapłacie bo tacy „Piscy“, są także w Rosyi i płacą im jeszcze nędzniej, szczególniej w biurach wojskowych. Jest to wyjatkowa rasa ludzi, gatunek robotników nigdzie niepraktykowanych Noszą wprawdzie mundur wojskowy, ale nie służą we froncie. Bywa ich przy każdem biurze wojskowem piętnastu lub dwudziestu. Prawdziwe woły robocze; kiedy zbliży się dzień sprawozdań lub obrachunków, robota olbrzymia, musi być uskuteczniona w ciągu jednej nocy. Jakże się tedy urządzają? Otóż w sali głównej biura zgromadzają się wszyscy z starszymi piscami to jest właściwemi manipulantami, sprowadzają sobie tytoń i fajki, sztof wódki i po kolei pracują. Jedni piszą drudzy na tak zwanych szczotach rachują. Jest to skrzyneczka mająca w poprzek przeciągniętych dziesięć drutów, na pierwszych dwóch od dołu zanjdu-

je się po 4 gałki, które się swobodnie dadzą przesunąć i te dwa druty oznaczają ułamki, na dalszych zaś drutach jest po dziesięć gałek, czyli jedności, dziesiątki, tysiące aż do dziesięciu milionów. Rachuba bardzo prosta zależy na przesuwaniu odpowiednio gałek. Na szczotach natychmiast sprawdzić można czy dobrze zrachowane, poczynając przesuwanie gałek od góry do dołu, to jest od najwyższej cyfry, as do ostatniej, jeżeli wszystkie gałki się przesuną to jest powrócą do dawnego stanu, suma będzie rzetelna. Szczoty są przedmiotem szykany, ale ktokolwiek raz spróbuje tego rodzaju obrachowania, przyzna, że w wielkich sumach, ułatwiają pracę stanowczo. Skoro się jeden zmęczy, zastępuje go drugi. Znużony pracą albo posila się wódką, zakąsa chlebem razowym, osypanym solą, pali papieros lub fajkę, albo też rzuca się na sofę i śpi, do pewnego czasu, dopóki z kolei inny spać nie zapragnie; w ten sposób szybkość jest szalona, kilkunastu ludzi nazajutrz składa czasami pięćdziesiąt do sześćdziesiąt arkuszy wykazów rachunkowych).

O grosz teraz ciężko—trzeba oszczędzać.
A więc kupujcie w polskim sklepie.
„Unia“ w Kurytybie, bo tam płótno najtańsze.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Księstwa. Ostatnie polskie zgromadzenie. W stolicy Niemiec, w Berlinie, odbył się olbrzymi wiec polski, na ktorym założono uroczysty protest przeciwko uchwalonej ustawie językowej. Głównymi mówcami byli członek pruskiej Izby panów Kościelski i poseł Korfanty. W wiecu tym wzięło udział przeszło 2 tysiące osób. Było to ostatnie zgromadzenie polskie w Berlinie przed sankcyą przyjętej przez parlament ustawy, wywłaszczającej Polaków z języka ojczystego.

Z Królestwa. Duma swoje — rząd swoje. Niedawno Duma uchwaliła ustawę o zaprowadzeniu polskiego języka wykładowego w seminaryach nauczycielskich Królestwa Polskiego, Duma nieprzychylnie usposobiona dla Polaków, przyznała językowi polskiemu prawa bardzo ograniczone. Lecz i te okruszyny wydały się rządowi za wielkiem „dobrodziejstwem“ i ustawę wspomnianą odesłał z powrotem do Dumy. Z tego widać, z jaką nienawiścią odnosi się rząd do Polaków.

Z Niemiec. Wybory do Sejmu. W dniach 3 i 16 czerwca odbędą się w Prusiech wybory do Sejmu. Walka wyborcza będzie tym razem niezwykle zacięta. Stronnictwa wolnomyślne przystępują do niej pod hasłem zaprowadzenia powszechnego i równego głosowania — które dotychczas jest trójklasowem i jawnem.

Z Rosyi. Za mało więzień. Rząd wysłał okólnik do gubernatorów z poleceniem dostarczenia wiadomości o pustych domach rządowych i prywatnych, w których możnaby urządzić nowe więzienie. Szkół w niektórych guberniach niema wcale, a o więzienia się kłopocą.

Kobiety bandytkami. „Ekspropryatorki“ uzbrojone w brauningi i bomby, a wybierające się na wielkie rabunki w majątkach Potockiego i Sanguszki na Wołyniu, wpadły w ręce policyi, jak donoszą pisma kijowskie. Pochodzą one z Odessy, a stanowiły w spółkę z kilku bandytami niebezpieczną szajkę.

Rozstrzelanie strażników. Z Radomia donoszą, iż podczas jarmarku w osadzie Jedlińsk o 12 wiorst od Radomia o godzinie 1-ej popołudniu nieznani sprawcy otoczyli trzech strażników i dali do nich salwę z rewolwerów. Starszy strażnik Aleksiejew i młodszy Reszotka padli na miejscu, trzeciemu strażnikowi napastnicy odebrali broń, poczem zbiegli. Zamach podobno stoi w związku z wypadkiem zabicia przed 2 tygodniami przez strażnika Aleksiejewa jednego z miejscowych żydów. Z Radomia wysłano do Jedlińska oddział wojska.

Z RIO KLARO.

Staraniem T-wa. Ś-go. Izydora odbył się u nas w następujący sposób obchód narodowy na pamiątkę konstytucyi 3-go maja, O godzinie 9 rano wyruszył pochód z przed szkoły w następującym porządku, na przodzie konny ubrany po krakowsku z chorągiewką otwierał pochód za nim szły w parach dziewczęta szkolne wszystkie w bieli z czerwonemi wstążkami, za dziewczętami muzyka w której przygrywały donośnie mickiewiczowskie cymbały, za muzyką sztandary na-

rodowy i krajowy otoczone mnóstwem chorągiewek, za sztandarami chłopcy szkolni w krakowskich czapkach, pod wodzą swego nauczyciela p. Sokołowskiego, tak jak dziewczęta pod wodzą pani Sokołowskiej, otoczone to wszystko konnicą w strojach krakowskich. — A po tem tłum ludu, który pomimo niepewnej pogody zebrał się bardzo licznie, i tak posuwał się pochód do kościoła, gdzie z uroczystem nabożeństwem oczekiwał tutejszy proboszcz. W-ny. Ks. Kandora przed nabożeństwem wygłosił — prześliczne patryotyczne kazanie, jakiego nie tylko w Rio Klaro ale i w całej Paranie nigdy nie słyszano, a może i w swym kraju nie wszędzie się da takie kazanie słyszeć. Dowiedzieliśmy się z niego, że przedewszystkiem trza kochać Boga a później Polskę, a zachęcano nas do tego tak serdecznie, tak ciepłemi słowami, że i nawet najbardziej obojętny i to łzy z oczu ocierał, to też Ks. Kandora jeszcze więcej za to pokochaliśmy, bo jest nam wszystkim czego po księdzu pragnąć możemy. podczas Mszy Św. dzieci szkolne odśpiewały: „Dręczy lud biedny", „Boże Ojcze", „Z tej biednej ziemi", a chór Ś-go. Izydora: p. Kamiński z panią Buczek na czele wraz z dziećmi szkolnemi odśpiewali „Boże coś Polskę" aż się ściany kościoła trzęsły. Po nabożeństwie wyruszył cały pochód przy huku rakiet do lokalu T-wa., tam dzieci otrzymały kawę i bułki i zaczął się obchód, a więc po odśpiewaniu hymnu narodowego „Boże coś Polskę", zaczął niezmordowany nasz proboszcz, i powiedział, że cieszy się, że widzi tyle ludu i zachęcał do zgody i jedności pod hasłem równości, chwalić mowę Ks. Kandory za mało mam znajomości pod tym względem, wiem tylko, że słowa tu nie starczą, jak się komu to jednak podobało łatwo było poznać po naszych rodakach, którzy o niczem innem teraz nie mówią, następnie popisywały się dzieci deklamacyami i śpiewami a odznaczali się: Broncia Ciborowska (Reduta Ordóna), Janek Barczak (Mazur), Józio Konart (W górę serca), Rozia Kozłowska (Hej fajfry tanbory), Edward Barczak i Antoś Ruszczak (Katechizmus polskiego dziecka), Mania Myszyńska, Wikcia Gorska, Antosia Szymańska, Marya Tucholska i nie sposób wszystkich wyliczać, bo pomimo wielkiej uwagi nie mogłem wszystkich zapamiętać, ogromne tylko wrażenie zrobił wiersz wypowiedziany przez 9-cio letnią Genię Selner: „Widzenie Carskie" i 7-io letnią Walerkę Kozłowską, po przemówieniu p. Sokołowskiego i odczycie p. Jana Buczka, dzieci zostały obdarowane przez Ks. Kandorę obrazkami i obchód się zakończył, ale wiersz wypowiedziany przez Józia Konart znalazł zastosowanie „W górę serca" wszystkim nam się zdaje, że serca nasze urosły, jesteśmy uradowani bo razem z nami był nasz pasterz, i prosimy Boga aby nam pozwolił w takim składzie i ładzie doczekać rocznicy listopadowej a mamy nadzieję, że wtenczas kochany „Naród" znów o nas usłyszy i znów będzie miał sposobność pisać o naszej pracy na polu oświaty i narodowości.

Korespondent.

A gdzie to idzieta ojcze Macieju? A dyć do polskiego sklepu **„Unia"**, bo mi pedali somsiady co tam najtaniej kupi dobrego płótna.

Z LUCENY.

Obchód 3-go maja.

Ponieważ pogoda dopisała, zebrało się już o godzinie 10-ej bardzo dużo rodaków w kaplicy miasteczka Luceny, aby uczestniczyć w obchodzie 3-go Maja, któren urządziło Towarzystwo „Tadeusz Kościuszko". O godzinie pół do 11-tej przybyło konno „Kółko Młodzieży" w oznakach towarzyskich z chorągiewkami czerwono-białymi. Taksamo przybyły w tym czasie i dzieci ze szkoły p. Stroki z nauczycielem p. Skrzydlewskim na czele w szarfach czerwono białych. Po nadejściu Towarzystwa ze sztandarami zaczęła się Msza św. podczas której odśpiewały dzieci „Boże coś Polskę". Po świetnym i patryotycznym kazaniu i ukończeniu Mszy św. zaintonował Ks. Kominek „Boże Ojcze". Po ustawieniu szeregu wyruszyła muzyka na czele za tą dzieci dalej Towarzystwo „Tadeusz Kościuszko", „Kółko młodzieży" a na ostatku niezliczone tłumy do lasku p. Masteja, wyręczając się w drodze to muzyka grając marsza, to „Kółko Młodzieży", które odśpiewało „Ospały i gnuśny", to dzieci szkolne śpiewając „Hej strzelcy wraz". Na miejscu po dłuższej przemowie p. Skszydlewskiego nastąpiły śpiewy i deklamacye dzieci. Najprzód dekla-

mowała córeczka p. Stokłowskiego w stroju krakowskim „Oto dziś dzień“, potem odśpiewały dzieci „Witaj majowa“ i „Choć na nowym my wyraju“. Potem wystąpiły trzy dziewczynki w stroju krakowskim i odśpiewały „Ładna Francuzka“ i „Leż tu Wanda, leż“ potem nastąpiły deklamacye Aleksandra Kominkiewicza, J. Jankowskiego i córki p. Minikowskiego. Bardzo się też spodobała rozmowa 4 chłopców z których jeden przedstawiał polaka z zaboru austryackiego, drugi moskiewskiego, trzeci pruskiego, czwarty polaka brazylijskiego. Bardzo miłe wrażenie sprawił zebranym czteroletny synek p. Wieczorkiewicza, któren pewnym głosem i z temperamentem wygłosił dłuższy wiersz „A czy wiecie Bracia“. Nastąpiły jeszcze rozmaite deklamacye i śpiewy. Po kilkugodzinnem pobyciu w lasku wrócono do lokalu Towarzystwa. Wieczorem odegrano pod kierownictwem p. nauczyciela Żelazowskiego z kolonii Paraguassu 2 sztuki „Dziesiąty pawilon“ i „Dwóch głuchych“, które przy przepełnionej sali, świetnie się udały. Po odegraniu teatru nastąpiły tańce i bawiono się pięknie aż do godziny 2-ej w nocy.

Paweł Tymoteusz Wielewski
Sekretarz T-wa. „Todeusz Kościuszko“.

DZIAŁ
ZWIĄZKU POLSKIEGO W BRAZYLII.

Do Związku wstąpili: Ks. Stanisław Trzebiatowski, Józef Młodziankowski, Józef Dynarowski, Paweł Skroch, Stanisław Trojan, Franciszek Skroch, Franciszek Wodkowski, Jan Ścisławski syn, Ignacy Lewandowski, Piotr Gapski, Józef Czarnecki, Leonard Kamiński, R. Kakiet, E. Kakiet, Franciszek Bulikowski, Tomasz Kucharski, Szczepan Dąbrowski, Piotr Błażejewski, Kazimierz Greniewiecki, Józef Markowski, Marcin Szynka, Józef Ostrowski, Stanisław Sobczyński, Henryk Adamik.

im zwyczajem lubi się utrzymywać z kradzieży i oszustw. Obecnie prócz bielizn i drobiazgów, które wciąż ginęły skradziono 30 milrejsów w domu p. Olympio Guimarães. Prawdopodobnie nieproszonych gości policya przepędzi za siódmą górę.

BRAZYLIJSKI poseł na sejm pokojowy do Hagi p. Ruy Barbosa został odznaczony nagrodą Nobla. Norwegska komisya, parlamentarna która przez swego sekretarza p. Selmer Andersen odpowiednie pismo wysłała, napisało na adresie „Rio de Janeiro w Meksyku. Ażeby członek parlamentu gdzie znajduje się Rio de Janeiro, czy w Brazylii, czy w Meksyku nie wiedział, to wstyd przynosi szkołom, w których tak mało uczą geografii. Często również listy adresowane do „Kurytyby stan Parana“ piszą „Kurytyba-Panama“ nie wiedząc że Panama to jest mała republika w środkowej Ameryce oddalona o tysiące kilometrów od Parany.

W KRÓTKIM CZASIE ma przybyć 200 familij włoskich (Italianów), którzy mają się osiedlić w Morretes i okolicy.

Okrętem „Tijuca“ w krótkim czasie ma przybyć 500 imigrantów różnych narodowości. Część z nich ma się udać do stanu Parana.

W tych dniach przybyło znów około 350 imigrantów, którzy są sprowadzeni przez kolej S. Paulo-Rio Grande.

W MIESIĄCU KWIETNIU przybyło do Rio de Janeiro 3442 imigrantów.

W MARECHAL MALLET zostało założone dnia 10 maja niemiecko-polskie-brazylijsko-ruskie Towarzystwo Rolnicze. A zatem Towarzystwo o 4 językach a

któryż z nich będzie najlepszy i w jakim języku będą prowadzone posiedzenia i książki?!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich interesowanych, że założyliśmy sklep handlowy przy stacyi Paulo de Frontin kolei S. P. R. G. pod firmą Zgoda & Zawadzki, w którą to weszli jako spólnik solidarny p. Józef Zgoda, jako komandytowy p. Stanisław Zawadzki; długoletnia praktyka jakoteż wielki wybór materyałów, zapewnia nas, że jesteśmy w stanie zadowolnić wymagania naszychSz. odbiorców.

Z pow. Zgoda & Zawadzki.

Poszukuję siostry

mojej Maryanny Grzeszkowiak z domu Lewandowska. Wyszli 18 lat temu z emigracyą do Brazylii i do tego czasu niema o nich żadnej wiadomości. Wyszli z Rybitw z pod Pakosci z Ks. Poznańskiego.

Upraszam, ktoby o nich wiedział lub miejscowości ich pobytu o doniesienie mi, a jeżeli rodzice nie żyją, to niech się przynajmniej dzieci zgłoszą. Adres:

Andrzej Lewandowski
Caixa postal Nr. 77.

Nauka sześciu języków:

polskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, greckiego i łaciny

ul. Treze de Maio 125 w Kurytybie.

Zgłaszania od 8 do 10 rano oraz od 7 do 9 wieczór.

Nauczyciele: Wł. Kamiński
Ludwik Hahn.

Mieszkania do wynajęcia: 3 pokoje i kuchnia z 3-ma wejściami za 25 milrejsów miesięcznie, mieszkanie z 2-ch pokoi z 2-ma wejściami za 18 milrejsów miesięcznie i pokój umeblowany za 10 milr. mies. ul. Treze de Maio 125.

T-OW. KOMANDYTOWO AKCYJNE
„UNIA“
Bielecki, Lipkowski, Stachoń e Cia.

Zgodnie z ustawą zwołujemy na dziń 7-go Czerwca b. r. drugie zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dla rozpatrzenia i zatwierdzenia rocznych rachunków i sprawozdania komisyi rewizyjnej. Zebranie będzie miało miejsce w lokalu towarzystwa Avenida Luiz Xavier 26.

Zarządzający:
Maryan Lipkowski
Wiktor Stachoń.

N. B. Uprasza się o wręczenie Zarządowi swych akcyi lub kwitów na nie w przededniu zgromadzenia.

ZOFIA RADWAŃSKA
Akuszerka i masarzystka dyplomowana z Warszawy.

Chorych przyjmuje w mieszkaniu przy ul. Commendador Araujo (Matto Grossso) Nr. 25; można wzywać o każdej porze dnia i nocy.

DOSKONAŁA SPOSOBNOŚĆ

do nabycia tanio kamieni młyńskich i żelaziwa potrzebnego do młyna. Wiadomość u p. Jana Rutka w kolonii S. Kandyda lub w red.

Rodacy! Czytajcie i popierajcie „NARÓD“ i zachęcajcie swoich przyjaciół i znajomych do prenumerowania pisma „Naród“.

Każdy z prenumeratorów „Narodu“ ma prawo do trzyrazowego ogłoszenia — do 10 wierszy—bezpłatnie, czyto swego interesu czyteż poszukiwania.

Sklep Kółka Rolniczego

w Kurytybie

ul. Travessa da Ordem (Assunguy) Nr. 40.

Z powodu układów z pierwszorzędnemi firmami, może bardzo tanio sprzedawać sól w workach różnej wielkości, mąkę, ryż, cukier biały, żółty rafinowany, farynę miliową świeżą, śledzie, essensyę octową, gwoździe, naftę, mydło w różnych gatunkach, mączkę, farbkę niebieską, ekspeler, olejek rycynowy, synes, kamforę, manę, pieprz, angielskie ziele, gwoździki, chmiel sodę, kalafonię, smarę do wozów, tytoń zapałki, likiery, wszelkie trunki itd. itd.

Wszelkie produkta spożywcze wchodzące w skład t. z. Seccos e molhados są zawsze na składzie. — Najlepsze towary — Najniższe ceny.

WSZYSCY DO SKLEPU KÓŁKA ROLNICZEGO

bo wszystko w najlepszym gatunku i nataniej dostać można.

Wilhelm Senf

ul. JOSÉ BONIFACIO

Poleca się uwadze Szanownej Publiczności Polskiej smaczne pieczywo jakoteż wszelkie towary wchodzące w zakres handlu t. z. Seccos e molhados. Olbrzymi skład zawsze świeżej mąki pszennej z powodu dużego zbytu. Ryż, cukier, makaron, mydło, świece, i t. d. są zawsze na składzie. O każdej godzinie można dostać kawy.

Dla pp. kupców na towarach odpowiedni rabat.

OGŁOSZENIA.

Za dział ten redakcya nie odpowiada.

JEDYNY HOTEL POLSKI

W KURYTYBIE

J. Cholewicza.

Polecam Szanownej Publiczności i bawiącym chwilowo w Kurytybie Rodakom

Hotel Polski

który otworzyłem przy ulicy Ebano Pereira, w domu pana Roberta Hauera, gdzie dawniej mieściła się redakcya „Prawdy".

Śniadania, obiady, kolacye, jak również całodzienne utrzymanie z mieszkaniem lub bez po bardzo przystępnych cenach.

Rodacy popierajcie swoich!

Józef Cholewicz.

STANISŁAW VVOJSKI

UL. 15 DE NOWEMBRO 18.

Posiada[d]... ...mi sk[l]... ...kane-

...Avenid...

GABINET DENTYSTYCZNY

Jacka Dromlewicza

przy ulicy Conselheiro Baradas (Serito) 26.

Wykonuje się operacye jamy ustnej i zębów. Plombowanie i wyrywanie zębów bez bólu.

Sztuczne zęby i całe szczęki wprawia się bardzo tanio i według najnowszego systemu.

Przyjęcia od godziny 8 rano—do 5 wieczór.

ŚWIEŻE NASIENIE

kapusty, cebuli, marchwi, brukwi [karpieli] i t. d. sprowadzone wprost z Europy nadeszło do Kółka Rolniczego w Kurytybie.

14.000

Czternaście tysięcy chustek na głowę bawełnianych z frendzlami otrzymał polski sklep „UNIA" w Kurytybie.

Ceny najniższe!

Avenida Luiz Xavier 26 (róg Largo Ozorio)

KURYTYBA

POLSKI SKLEP SPÓŁKOWY

„UNIA"

Zawiadamiamy iż zwinęliśmy t. zw. „Seccos e Molhados" i wskutek tego **znacznie szerzyliśmy dział towarowy.**

P. p. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór: płócien wszelkiego rodzaju (algodão, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.), materye bawełniane i wełniane, krajowe zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna, ubrania gotowe, spodnie, koszule, ka lesony i t. d. Najrozmaitsze gatunki wstążek, koronek, guzików, igieł, bawełny do robieni pończoch, skarpetki i pończochy, grzebienie, broszki, kolczyki, pierścionki i t. p. drobiazgi

!!! CHUSTKI WEŁNIANE !!!

Tanio! — Tanio! — Tanio!

Olbrzymi transport nowych chustek już w drodze z Europy.
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy zastosowanych do potrzeb i gustu kolonii.
Nadeszły kapelusze słomiane

PARASOLE

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace, miski, kubki (ca ecas), dzbanki, wiadra i t. d.

PO CEN

JEDYNY
POLSKI ZAKŁAD

Fryzyersko Felczerski

salon golenia, strzyżenia, fryzowania itp. Dzięki mej długoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Z szacunkiem
Stanisław Ulicki
Avenida Luiz Xavier Nr. 81
w Kurytybie.

POPIERAJMY POLSKI PRZEMYSŁ

Jedyne polskie papierosy z munsztukami nieklejone

20 sztuk Sultan kosztuje 200 rejs.
20 „ Nortan „ 300 „

Oprócz tego fabryka wypuściła papierosy w palii po 200 reis paczka
Dla pp. Kupców odpowiedni rabat.
Prosimy przajaciół palaczy o żądanie we wszystkich handlach naszych papierosów.

Główny skład w sklepie Kółka Rolniczego w Kurytybie.

Gustav Müller & Spółka

LARGO DO MERKADO Nr. 6 i 8

Dawny dom Gustawa Pfütze.

Otrzymaliśmy ostatnim okrętem długotrwały zapas i mamy na składzie: liwki, jabłka krajane, brzoskwinie, rodzynki duże i małe,i figi w półkilowych uszkach, migdały łuskane i niełuskane. Orzechy włoskie laskowe, Kasztany adalne, Wanilę, Proszek do pieczywa, Kaszę tatarczaną Sago, Mączkę i kaszę wsianą, Soczewicę, okrągły groch, Szwajcarskie i holenderskie sery, olbrzymie zparagi,proszek cytrynowy, Hamburską herbatę, Śledzie i t. d.

Posiadamy również wiclki skład, płócien, wyrobów żelaznych, kukurydzy, eczki, otrąb, faryny miliowej, solonej słoniny, sól w workach różnej wielkości, łąkę pszeniczną i żytnią i t. d.

Jedyny skład lekarstwa na t. z. kurze (wronie) oczy Curitybana.

RTYKUŁY W SPRAWACH RELIGIJNYCH JAKOTEŻ NAPAŚCI I OSZCZERSTWA NA OSOBY PRYWATNE, NADESŁANE DO DRUKU DO REDAKCYI „NARODU“, BĘDĄ NISZCZONE BEZ ODPOWIEDZI.

Karol Luhm & Bracia

ul. RIACHUELO Nr. 52
adres telegr. „LUHM"
(Caixa postal) Nr. 48.

Dom importowy z filią w Ponta Grosie

Olbrzymi skład porcelany, żelaza, broni, cukru, mąki, solii wszelkich artykułówwchodzących w skład sklepów t. z.

Seccos e molhados.

Wielki wybór win zagranicznych jakoteż bitrów i likierów

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Kupuje się wosk, rogi, sierść i produkta krajowe.

Kawa Moka

PAROWA FABRYKA KAWY CZYSTEJ, BARDZO STARANNIE PALONEJ I MIE LONEJ WOBEC SZ. PUBLICZNOŚCI.

Pacifico Guimarães

UL. 15 DE NOVEMBRO NR. 44 — KURYTYBA.